

Magdalena Gawin

Przeciw emancypacji kobiet

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (130), 235-252

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Komentarze

Magdalena GAWIN

Przeciw emancypacji kobiet

Jeśli wola i możesz Sz. Pan przedrukować moją *Emancypację*, która tyle hałasu robi w Warszawie, egzemplarz mogę dostarczyć Panu zaraz – proszę przysłać tylko.

Życzliwa

List takiej treści w kwietniu 1889 roku trafił na biurko Kazimierza Bartoszewicza, redaktora „Kuriera Krakowskiego”. Autorka listu kilka dni wcześniej opublikowała w warszawskiej prasie namiętną filipikę przeciw równouprawnieniu kobiet. Artykuł spowodował konsternację i niedowierzanie. Równouprawnienie skrytykowała w powszechnej opinii sojuszniczka sprawy kobiecej, a dla współczesnych jedna z najbardziej wyemancypowanych kobiet, aktorka, pisarka i publicystka – Gabriela Zapolska.

Pierwsze feministki w zasadzie przemilczały tę niewygodną krytykę i akcentowały zasługi Zapolskiej wynikające z „zatrzymywania się nad krzywdą kobiet”¹. Dopiero w latach międzywojennych pojawiły się zdecydowane krytyczne głosy. „Żywiółowa bojowniczką o prawa kobiety – pisała Irena Krzywicka – sypnie najbardziej wyświechtanymi banałami, gdy zechce wypowiedzieć się teoretycznie na temat emancypacji kobiety”². Współczesne badaczki obierają rozmaite strategie wobec apostazji Zapolskiej. Krystyna Kłosińska i Agata Chałupnik uczyniły twór-

¹ C. Walewska *Zapolska w stosunku do sprawy kobiet*, „Bluszcz” 1910 nr 32, s. 342; kontynuacja: „Bluszcz” 1910 nr 33, s. 356.

² I. Krzywicka *Polska „komedia ludzka”*, „Wiadomości Literackie” 1932 nr 18, s. 1, cyt. za: A. Górnicka-Boratyńska *Staliśmy się sobą. Cztery projekty emancypacji (1863-1939)*, Świat Literacki, Izabelin 2001, s. 236.

czość Zapolskiej przedmiotem feministycznej krytyki (przyjmując *explicitie*, że artystyczne kreacje bohaterek zapowiadały foucaultowski zwrot w kierunku rozumienia kultury przez kontekst ciała i seksualności³. Anna Janicka z zastrzeżeniami uznała wkład pisarki do projektu emancypacji kobiet⁴. Inaczej Grażyna Borkowska, która zupełnie nie uwzględniła dorobku i poglądów Zapolskiej w swojej książce poświęconej strategiom emancypacyjnym kobiet przełomu XIX i XX wieku⁵. Inna badaczka, Aneta Górnicka-Boratyńska, idąc tropem Ireny Krzywickiej określiła poglądy pisarki (drobnym drukiem w przypisie) mianem „szokującej rozbieżności” pomiędzy „wymową niektórych powieści i tekstów publicystycznych”⁶.

Chciałabym zająć się tutaj ową „szokującą rozbieżnością” w pisarstwie Zapolskiej oraz przyjrzeć się z bliska jej wiedzy i niewiedzy na temat idei emancypacji kobiet.

W chwili opublikowania artykułu przeciw równouprawnieniu kobiet Zapolska miała 32 lata, spore doświadczenie sceniczne i mniejsze pisarskie. Najlepsze utwory były przed nią: powieść *Sezonowa miłość* ukazała się w 1904 roku, *Moralność Pani Dulskiej* i *Ich czworo* w 1906 roku. Śmiała, choć pod względem artystycznym nie najlepsze, powieści poruszające problem chorób wenerycznych, *O czym się nie mówi* i *O czym się nawet myśleć nie chce* ujrzały światło dzienne kolejno w pierwszej i drugiej dekadzie XX wieku. W 1889 roku Zapolska była już autorką *Małazski* (1883), głośnej *Kaśki Kariatydy* (1885), świeżo ukończonego i właśnie czekającego na druk znakomitego *Przedpiekła* (1899). Już w pierwszej swojej powieści Zapolska ujawniła palącą ciekawość psychologią, charakterem i stylem bycia kobiet. W 1883 roku pisała do Adama Wiślickiego:

Owa Małazska to pierwszy typ kobiecy, który stanowi początek całego szeregu podobnych obrazków. Będzie ich dziewięć. Dziewięć kobiet z różnych sfer społeczeństwa, kobiet, z którymi żyję, rozmawiam, śledzę, patrzę, nie wahając się stać długimi godzinami u parkanów, poza którymi chodzą brudne wyrobnice i siedzieć w kuchni studiując własną zasmoloną kucharkę.⁷

Powieść *Małazska* przedstawiała burzliwe perypetie prostej ukraińskiej dziewczyny, żony lokaja, którą przyjęto na służbę we dworze. Tam zapalała gwałtownym i odważnym uczuciem do hrabiego. Romans, co nietrudno przewidzieć, trwał

³ A. Chałupnik *Sztandar ze spódnicy. Zapolska i Nałkowska: o kobiecym doświadczeniu ciała*, Oficyna Wydawnicza Errata, Warszawa 2004; K. Kłosińska *Ciało, pożądanie, ubranie*, Wyd. eFKA, Kraków 1999.

⁴ A. Janicka *Małżeństwo w projekcie emancypacyjnym Gabrieli Zapolskiej*, w: *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarec, Wyd. DiG, Warszawa 2004, s. 297-310.

⁵ G. Borkowska *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Wyd. IBL PAN, Warszawa 1996.

⁶ A. Górnicka-Boratyńska *Stajmy się sobą*, s. 236, przyp. 236.

⁷ G. Zapolska *Listy*, t. 1, zebra. S. Linowska, PIW, Warszawa 1970, s. 33.

krótko. Porzucenie Małaszki przez hrabiego uruchomiło lawinę tragicznych wypadków. Małaszka z zemsty zabiła maleńkie dziecko (spoila je wódką!) hrabiego, następnie wypędzona z dworu powróciła do męża, który w tym czasie postradał zmysły. Koniec zwieńczony jest efektownym pożarem, w którego płomieniach giną oboje.

Melodramatyczna *Małaszka* nie była udanym literackim debiutem. Konstrukcja utworu wyraźnie kulała, fabuła przypominała romanse dla kucharek, a mimo to powieść przyniosła początkującej pisarce rozgłos. Krytyka literacka bezbłędnie wyczuła w utworze Zapolskiej intrygujący feministyczny (czy może raczej prefeministyczny) nerw, którego w polskiej prozie jeszcze nie było. Jan Ludwik Popławski pisał:

*Marta Orzeszkowej jest powieścią słabą, ale autorka podniosła w niej sztandar idei, okolo którego zgrupowali się jej zwolennicy, p. Zapolska zamiast chorągwi wywiesiła czerwona spódnice, pod takim znakiem odbywać się mogą tylko zapasy miłosne młodych byczków.*⁸

Temat „sztandaru ze spódnicy” wywołał dyskusję, w której zabrali głos Adolf Dygasiński, Włodzimierz Spasowicz, Bolesław Prus, Aleksander Świętochowski i wielu innych⁹. Niemal wszystkich krytyków uderzył sposób ujęcia głównej bohaterki jako kobiety wyrażającej wprost seksualne pragnienia, przebiegłej i okrutnej. W dodatku, dziewczyny z ludu, niebudzącej instynktownego współczucia, jak szlacheckie i dziewiczo czyste bohaterki Orzeszkowej czy Rodziewiczówny. Ze zrozumiałych względów wystąpienie Zapolskiej przeciw emancypacji kobiet, oskarżanej przez tradycjonalistów o wyuzdanie seksualne i niemoralność, spowodowało wśród rzeczników równouprawnienia nową konfuzję, która jak przekonaaliśmy się przed chwilą – trwa do dzisiaj.

Patrzac na twórczość Zapolskiej, zarówno dramaturgiczną, powieściową, jak i publicystyczną, dostrzegamy, że artystce trudno jest przypisać jednoznaczną etykietkę. Z pewnością nie była dość konserwatywna, aby sprzymierzyć się z konserwatystami, ani dość postępową, żeby przylgnąć do szeroko definiowanego obozu postępu. Aleksander Świętochowski autorytatywnie stwierdzał, że Zapolska „z «postępowością» zaś nie pozostaje nawet w dalekim pokrewieństwie”¹⁰. Nie powtarzała klisz i towarzyskich rytuałów właściwych dla środowiska kobiet aktywnych tej epoki. Nie była religijna, ale też otwarcie nie buntowała się przeciw religii. Nie rozwodziła się o roli kobiet jako strażniczek domowego ogniska, ale też nie rwała włosów z głowy z powodu zatrzaśniętych przed kobietami bram uniwersytetów. Nie powoływała się ani na liberalizm, ani na socjalizm, choć jej sympatie polityczne przesunięte były lekko na lewo. Na ideologie, tak jak i na politykę, była

⁸ Wiat [J.L. Popławski] *Sztandar ze spódnicy*, „Prawda” 1885 nr 35.

⁹ Por. dyskusje wokół *Małaszki* w: J. Rurawski *Gabriela Zapolska*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1981, s. 104.

¹⁰ A. Świętochowski *Liberum veto*, t. 2, wyb. i wstęp S. Sandler, kom. M. Brykalska, PIW, Warszawa 1976, s. 18 (pierwodruk: „Prawda” 1889 nr 16, z 20.04).

głucha. Porywczą, skora do ferowania szybkich, niesprawiedliwych ocen ludzi, z których często wycofywała się, pomstowała na krytyków literackich, wytaczała im procesy sądowe, a świata aktorskiego serdecznie nie cierpiała. Zapolska z pewnością wymykała się ustalonym porządkom ideowych podziałów, co czyni z niej jedną z najoryginalniejszych postaci kultury polskiej przełomu XIX i XX wieku, choć w artystycznej karierze przyszło jej za to zapłacić wysoką cenę.

Zacznijmy od początku. W 1888 roku, kiedy ziemiańska rodzina Żórawskich przyjęła do pracy skromną guwernantkę układającą już w głowie ambitne plany wyjazdu na zagraniczne studia, Marię Skłodowską, prasa warszawska radośnie obwieściła, że 21-letnia warszawianka Karolina Szulc uzyskuje stopień doktora z zakresu medycyny na Sorbonie na podstawie rozprawy: *Kobieta lekarz w wieku XIX*. Redakcja „Kuriera Warszawskiego” poprosiła o opinię Gabrielę Zapolską. Pisarka wyraziła ją w artykule zatytułowanym *W sprawie emancypacji*¹¹. Zupełnie nieoczekiwanie, ku zaskoczeniu wszystkich zadeklarowała się w nim jak przeciwniczka kształcenia kobiet na wyższych uczelniach oraz podejmowania przez kobiety pracy w zawodach uważanych powszechnie za męskie. Deklarowała: „Tak jest, jestem przeciwna wdzieraniu się kobiet na stopnie dotychczas przez mężczyzn zajmowane, przeciwna zapamiętała”¹². A dalej: „Śmiało i otwarcie wypowiadam zdanie swoje. Nie chcę kobiet-lekarzy, prawników, weterynarzy itd.”¹³.

Wywód Zapolskiej opierał się na przekonaniu, że kobiety są całkowicie inne pod względem fizycznym, intelektualnym, emocjonalnym i każdym innym od mężczyzn. Ich powołaniem jest praca na rzecz harmonijnego życia rodzinnego. Wywieranie presji na kobiety, aby wdzierały do sfery publicznej – bo właśnie tak widziała następstwo emancypacji kobiet – rodzi silny nieusuwalny konflikt pomiędzy naturalnym powołaniem jako matki i żony (kolejność nieprzypadkowa) a powinnościami w sferze publicznej. Zapolska deklarowała również, że kobieta, naśladowując styl życia mężczyzny, zatracą altruistyczne cechy swojej natury, stając się jego lichą imitacją. Kobiecie wyznaczała rolę „pomocnika” i oparcia dla mężczyzny. W dramatycznym tonie nawoływała: „Nie filozofuj!... Nie kraj trupów!... Nie zatracaj swej godności niewieściej. – To czar! To twoja władza! To twoje królestwo! Nie abdykuj! Korony dla biretu nie składaj”¹⁴.

W kolejnym tekście, *Paniom emancypantkom... odpowiedź*, polemizowała z licznymi autorkami listów, jakie napłynęły do redakcji „Kuriera” po jej artykule¹⁵.

11 G. Zapolska *W sprawie emancypacji*, w: tejsze *Publicystyka. Cz. 1*, oprac. J. Czachowska i E. Korzeniowska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich–Wyd. PAN, Warszawa–Wrocław 1959, s. 49-59.

12 Tamże, s. 50.

13 Tamże, s. 58.

14 Tamże, s. 59.

15 G. Zapolska *Paniom emancypantkom... odpowiedź*, w: tejsze *Publicystyka. Cz. 1*, s. 60-68.

W charakterystyczny dla siebie, protekcyjny sposób zarzucała młodym korespondentkom naiwność i brak doświadczenia życiowego. Wzorem niecierpiących jej konserwatywnych adwersarzy i polemistów Zapolska odwoływała się do „mądrego”, „rozsądnego” i „czytelnego” projektu emancypacji kobiet z lat 70. reprezentowanego przez Orzeszkową. Bardziej otwarcie na temat przypadku Karoliny Szulc wypowiedziała się w prywatnej korespondencji: „Panna Szulc, ta wariatka, o której tezie gdakały kwoki warszawskie «jęte szalem», od pięciu miesięcy poronniejszy, leży w łóżku, nie umiejac z tej całej medycyny – dziecka uczciwie donosić” (list do Adama Wiślickiego z 14 stycznia 1889). Przestraszona Agata Chałupnik pisze: „Argumenty przeciw emancypacji, do których odwoływała się Zapolska, to – wstyd powiedzieć – koronne argumenty literatury antyfeministycznej”¹⁶. Publicyści, zarówno ci, którzy bronili pisarki, jak i ci, którzy ją atakowali, powoływali się na jej słabe rozeznanie w polskim i międzynarodowym ruchu na rzecz emancypacji kobiet. „Plotki o emancypacji”, „banialuki” – takie zarzuty padały pod adresem stanowiska Zapolskiej¹⁷. Tymczasem pisarka miała okazję bezpośrednio zetknąć się z międzynarodowym ruchem feministycznym podczas swojego pobytu w Paryżu.

Jedną z najbliższych towarzyszek jej paryskiego życia w latach 1889-1895 była Maria Szeliga-Loevy. Sięgnijmy do *Biograficznego słownika międzynarodowego ruchu kobiecego*¹⁸. Maria Szeliga (I voto Czarnowska, II voto Loevy z domu Mirecka), powieściopisarka, poetka, animatorka polskiego i międzynarodowego ruchu feministycznego. Autorka powieści *Na przebój* (1889) poświęconej dostępowi kobiet na wyższe uczelnie, przetłumaczona na 4 języki obce (francuski, niemiecki, szwedzki, hiszpański). W Paryżu współpracowała z Marią Deraismes, Marią Pognon i Leonem Richet, twórcami La Ligue Francaise du Droit des Femmes (LFDf), uznawanej za najstarszą feministyczną organizację we Francji. Szeliga współdziałała również przy narodzinach Międzynarodowej Rady Kobiet, a w 1889 roku powołała do życia własną organizację Alliance Universelle des Femmes. Szeliga współorganizowała kongresy kobiet w 1889 i 1892 roku. Mimo przyjętej zasady, że imienne zaproszenia dostają jedynie delegatki z krajów mających własne państwo, Szeliga wywalczyła imienne zaproszenia dla Stanisławy Fenekind oraz Pauliny Kuczalskiej-Reinhardt.

Na kongres z 1892 roku Szeliga z wielkim prawdopodobieństwem zaprosiła Zapolską (co tłumaczy obecność na kongresie pisarki, która nie interesowała się feminizmem). Z trzydniowych obrad ukazała się pozytywna, niemal laurkowa relacja Zapolskiej opublikowana w „Przeglądzie Tygodniowym”. Zapolska chwaliła aktywność Marii Szeligi, dyplomatyczne zdolności Marii Deraismes, geniusz pani

¹⁶ A. Chałupnik *Sztandar ze spódnicy*, s. 49.

¹⁷ A. Świętochowski *Liberum veto*.

¹⁸ *A Biographical Dictionary of women's movements and feminism. Central, Eastern, and South Eastern Europe, 19-th and 20-th centuries*, ed. F. De Haan, K. Daskalova, A. Loutfi, Ceu Press, Budapest–New York, 2006, s. 562-565.

Klemencji Royer, pacyfistyczny zapaf Potonnié Pierre. Kongres urastał do rangi majestatycznego symbolu buntu przeciw wszelkiemu uciskowi całej ludzkości: „Kobiety walczyły tu jako ludzie i głos ich był tak słuszny a silny, że tylko istoty nędzne i małe śmiać się i szydzić mogły”¹⁹ – stwierdzała.

Zapolska najwyraźniej starała się jakoś układać z francuskim wpływowym środowiskiem postępowców, skoro w korespondencji prywatnej odejmowała kongresowi nieco majestatu. W liście do Stefana Laurysiewicza pisała:

Przez trzy dni był tu Kongres kobiecy. Było to zupełnie ciekawe widowisko. Skandal nad skandale! Najprzyswoiciej zaprezentowały się Polki i Finlandki. Reszta było to coś takiego, że ja trzy dni konałam ze śmiechu. Naturalnie Francuzki robiły ostatnie skandale. Doszło do tego, że Renée Marciel rwała się bić jednego mężczyznę, który wlaź na estradę i wymyślał całej sali od podłych. Złapali Renée Marciel i trzymają. Ona piszczy, wrzeszczy i rozdaje kułaki na prawo i na lewo. Szeliga dostała w zęby. [...] Na sali ze 3000 osób wrzeszczy, śmieje się, ryczy. Panna Popelin (adwokat – o Jezu! szpilki sprawy bym jej nie dała) prezyduje, ale nikt jej nie słucha. Powiadam ci heca. Baby się kłóca, piszcza, docinają sobie. Mężczyźni kpią i coraz to jeden wlaź na estradę i sieje niezgodę.²⁰

Nie lepiej wyglądały w jej prywatnych relacjach posiedzenia Alliance Universelle des Femmes: „W sobotę byłam na posiedzeniu kobiet. [...] Była to ohydna i głupia szopka. Szeliga nosem ryła i docinała mężczyznom. [...] Ja literalnie wiłam się ze śmiechu. Wszyscy mężczyźni ze śmiechu konali, rysowali karykatury bab na estradzie siedzących”²¹.

Z pewnością razi rozbieżność pomiędzy oficjalnymi i prywatnymi relacjami z feministycznych spotkań. Jedno pozostaje pewne: Zapolska знаła postulaty ruchu emancypacyjnego z pierwszej ręki. Jeśli drwiła z feminizmu, to czyniła to najzupełniej świadomie. Pora zastanowić się, dlaczego.

Zapolską raził elitarny charakter kręgu polskich emancypantek i ich oderwanie od życia. Dla polskiego historyka szlacheckie pochodzenie pierwszych „bojowniczek” jest banalną, niegodną uwagi oczywistością, wśród historyków z innych kręgów kulturowych ten sam fakt wzbudza pewne zdziwienie. Amerykański badacz Robert Blobaum traktuje pochodzenie społeczne pierwszych emancypantek jako swoiste kuriozum²². Szlachecki background pod wieloma względami dawał rzeczniczkom sprawy kobiecej wdzięku – to z rodzinnych domów wynosiły tradycje politycznego zaangażowania, towarzyską ogładę, estetyczny smak – ale pod innymi rodził pewne komplikacje. Aktywistki Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich – jak zauważa Katarzyna Sierakowska – mimo składanych pięk-

¹⁹ G. Zapolska *Publicystyka*. Cz. 2, oprac. J. Czachowska i E. Korzeniewska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich-Wyd. PAN, Wrocław 1959, s. 96.

²⁰ G. Zapolska *Listy*, t. 1, s. 341-342.

²¹ Tamże, s. 144.

²² R. Blobaum *The „Woman Question” in Russian Poland, 1900-1914*, „Journal of Social History” 2002 vol. 32.

nie brzmiących demokratycznych deklaracji nie potrafiły zupełnie nawiązać kontaktów ze środowiskiem innym niż szlachecko-inteligentkie: „...ani pracownicy fabryk, ani dziewcząt wywodzących się z rodzin chłopskich nie traktowano jako równorzędnych partnerek. Postrzegano je jako: «młodsze siostry», którym trzeba pomóc, głównie w zakresie oświaty”²³.

Poza zasięgiem oddziaływania były nie tylko robotnice czy chłopki, ale i pozostające w kręgach konserwatywnych (nierzadko współdziałające z Kościołem katolickim) ziemianki. Zapolska, nie wdając się w rodzinne genealogie, wychwytiła – chyba słusznie – pogardliwy stosunek emancypantek do pracy fizycznej, nawet takiej, która wymaga wiedzy i umiejętności. Spośród sufrażystek pracujących zawodowo jako tłumaczki czy publicystki – żadna nie stała za kontuarem sklepowym, żadna nie pracowała w drobnym przemyśle. Pisarka widziała w tym odwieczny dylemat polskich elit, które posługują się nowoczesną frazeologią, zachowując postszlacheckie, pyszałkowe rozumienie rzeczywistości społecznej. Obserwując postawę Szeligi, pisała:

Powiadam ci, ta emancypacja to jest blaga i kompromituje [ją] po prostu. Chleba jej nie daje, bo całe poobiedzie deliberowałyśmy, jak by ona na chleb mogła zapracować. Nic nie umie, nic nie może zrobić a do sklepu np. pójść nie chce, bo mówi, że to jej uchybia. Oto socjalizm, oto emancypacja! Woli siedzieć na łasce męża, który jej w oczy po prostu obelgi za jej próżniactwo ciska. Nieład, brud, nieład coraz to koło nich większy. Ona niczym zając się nie chce. Od powietrza, głodu i emancypowanej kobiety broń mnie, Panie!

Jako osoba rozmiłowana w strojach, modzie, opisująca z detalami paryskie fryzury (sprawa obcięcia „grzywki” pochłania w jej korespondencji wiele miejsca) nieustannie utyskiwała pod adresem swojej koleżanki: „Jezus, Maria! Czego ona chce od kobiet, które się dekolują. Ot, do czego prowadzi emancypacja! Do wyschnięcia kształtów kobiecych i *par conséquent* do skromności bezprzykładnej”²⁴.

Jednocześnie ta sama Zapolska, punktująca Szeligę za głupie mądrzenie się o *fin de siècle*’u, opisująca ze zgrzyliwą satysfakcją każdą wpadkę „pań emancypantek”, nie zauważyła agitacji politycznej kobiet o dostęp do samorządów i parlamentu w 1908 roku, która – w wymiarze symbolicznym – okazała się sukcesem. Mieszkająca od 1902 roku na stałe we Lwowie pisarka nie poświęciła temu wydarzeniu ani jednej linijki w swojej publicystyce. Trudno o bardziej wymowne świadectwo odcięcia się od walczących o prawa wyborcze inteligentek. Za to w jednej z powieści odmalowała niepochlebny obraz emancypantki-kobiety wyzwolonej.

W 1894 roku ukazała się powieść *Fin-de-siècle’istka*. Tytułowa bohaterka, Helena, jest zarówno pastiszem kobiet schyłku wieku, jak i karykaturą emancypantki:

²³ K. Sierakowska *Aspiracje polityczne Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich*, w: *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku. Zbiór studiów*, t. 3, cz. 1, red. A. Żarnowska i A. Szwarz, DiG, Warszawa 1994, s. 248.

²⁴ G. Zapolska *Listy*, t. 1, s. 146.

Komentarze

„Wydostajemy się nareszcie z więzów przesądów i ciemnoty”²⁵ – deklaruje w jednej ze scen główna bohaterka. Kiedy indziej zaznacza: „Kobieta nie jest przeznaczona jedynie do roli niańki, mamki i niewolnicy męża i dzieci. Ciocia należy jeszcze do generacji, która pana domu uważała za pana życia i śmierci, a rodzenie dzieci za jedyny cel istnienia kobiety. Dziś okoliczności się zmieniły [...] my pragniemy żyć i oddychać pełną piersią”²⁶.

Helena przechodzi kolejne przeobrażenia: od naiwnej mężatki przez rolę drwiącej z konwenansów „kobiety upadłej”, dekadencją kobietę-śmierć do kobiety-medium. W każdej z odsłon bohaterka korzysta z bogatego asortymentu rekwizytów: makijażu, stroju, spojrzenia, gestu, charakterystycznego słownictwa. Helena raz kwitnie, uwodzi i zdradza, innym razem przeistacza się w „kłębek rozszalałych nerwów”, popada w anemię, neurastenię, „hipochondrię”, cierpi na ataki hysterii, omdlenia, spazmy i halucynacje. Na końcu tej drogi powraca do punktu wyjścia, ogarnia ją tęsknota za zwykłym szczęściem „pełnym jednostajnego codziennie spełnianego obowiązku”²⁷. Zapolska pokazała w swoich utworze motywy dekadencjonalnej fascynacji chorobą, „kołaczące serca”, „przekrwione mózgi”, „nerwy napięte i drżące”, tak sugestywnie, że dekadentyzm i duch secesji jawi się w książce jako papuzie imitatorstwo. W 1905 roku powstał wiersz pewnego krakowskiego poety, którego przesłanie było podobne:

Wyuczono papugę wyrazów o sztuce,
przyznać trzeba, że łatwość miała w tej nauce;
więc gdy wyraz „secesja” wymawiać pojęła,
witała tym wyrazem wszystkie nowe dzieła.
Więc styl mój krzeszeł z lekarskiego domu
Nazwała „secesyjny” – płynnie i bez sromu.
Czekać trzeba cierpliwie, aż po pewnym czasie
Nowy frazes papudze w pamięć wbić znów da się.
Jakkolwiek rzecz ta kształtu Sztuki nie odmieni,
Frazes jednak wystarczy, by Myśl diabli wzięli.²⁸

Silenie się na oryginalność, bezmyślne powtarzanie modnego słownictwa powraca w kolejnych utworach Zapolskiej. Nawet Dulcka też coś niecoś słyszała na temat secesji, bo strofując Hesię, aby skurczyła się w tramwaju (unikając w ten sposób płacenia biletu za córkę) mówi: „Ona na złość się wyciąga i zaraz potem z konduktorem s e c e s j a, wszyscy się patrzą ...”²⁹.

²⁵ G. Zapolska *Fin-de-siècle*istka*, WL, Kraków 1958, s. 56.

²⁶ Tamże, s. 55.

²⁷ Tamże, s. 492.

²⁸ S. Wyspiański *Poezje*, oprac. J.Z. Jakubowski, PIW, Warszawa, s. 43.

²⁹ G. Zapolska *Moralność pani Dulskiej*, Wyd. Łódzkie, Łódź 1973, s. 142.
Podkr. moje – M.G.

Zapolska przedstawiana jest jako pogromczyni patriarchalnych stosunków społecznych w rodzinie. W rzeczywistości odsłania w swoich utworach antypatriarchalny system władzy. Mężowie są podporządkowani woli kobiet i pozbawieni autorytetu. Felicjan (*Moralność Pani Dulskiej*), Podolski (*Janka*), Żebrowski (*Sezonowa miłość, Córka Tułki*), mąż tytułowej Żabusy – „dobry, poczciwy filister, urzędnik w jakimś towarzystwie asekuracyjnym”, Budowski z powieści *Kaska Kariatyda* – „wstrętny i śmieszny w olbrzymich pantoflach i flanelowym kaftaniku żony, który przez oszczędność z rana dodzierał”³⁰ – nie są typami odpowiadającymi anglosaskiemu „bread winner”. Ich władza w rodzinie ma charakter nominalny. Dulska wygłasza krótki elaborat, jak właściwie obchodzić się z mężem, który odsłania jej tyrańską władzę w rodzinie: „A co, do męża, można go uchodzić. Pensje zabierać, gdy zafasuje – co dzień dwie szóstki na kawę do łapy, a cygara samej kupować i suszyć na piecu. Inaczej taki pan może cię zrujnować”³¹.

Joanna Rostropowicz-Clark zauważyła, że postaci kobiece z dramatów Zapolskiej, tytułowe: Żabusia i pani Dulska, „za nic mają patriarchalną strukturę społeczną, obie pomiatają mężami, a *Moralność pani Dulskiej* to wręcz karykatura drobnomieszczańskiej wersji matriarchatu”³². Postaci kobiet w niemal wszystkich jej utworach są negatywne, jak cyniczna Hesja (*Moralność pani Dulskiej*), przebiegła Maliczewska (*Panna Maliczewska*), załgana Warchlakowska (*Sezonowa miłość*), nie wspominając już o Dulskiej. Nawet Hanka, symbol kobiecej krzywdy, ofiara syna Dulskiej, Zbyszka, w końcowej scenie pokazuje pazury i dochodzi swoich praw w stylu godnym swojej chlebodawczyni: „A ino płąćcie, płąćcie!... A nie, to choź matka chrzestna, i tak zapłaca. Są sądy i alimanta a ja przysięgnę”³³.

W wielu utworach Zapolskiej najbardziej gorszące sceny rozgrywają się pomiędzy kobietami. O tytułowej Kaśce Kariatydzie Zapolska napisze, że była: „mulem roboczym w rękach kobiet”³⁴. Trudno jest w jej twórczości dramaturgicznej i powieściowej znaleźć choćby jedną bohaterkę, do której można odczuwać żywą sympatię, co najwyżej – współczucie, jak wobec „za głupiej i nierozgarniętej” Kaśki. Konwencjonalna moralność, drobnomieszczański matriarchat znajduje oparcie w samych kobietach. Kiedy dodamy liczne zgryźliwe uwagi pisarki o koleżankach-aktorkach, to parafrazując George Eliot, powiedzieć można, że kobiety Zapolskiej rzeczywiście zostały stworzone na obraz i podobieństwo mężczyzn.

Naigrywająca się z emancypantek Zapolska nie była głucha na los wszystkich kobiet. Tym zmuszonym do podejmowania pracy zarobkowej radziła odepchnąć od siebie środowiskowe przesady, przełamać barierę wstydu, przestać się zwracać

³⁰ G. Zapolska *Kaska Kariatyda*, Książka i Wiedza, Warszawa 1950, s. 70.

³¹ G. Zapolska *Moralność pani Dulskiej*, s. 98.

³² *Wiwat Polki w amerykańskiej akademii* (rec. z *Poles Apart. Women in Modern Polish Culture*) „Przegląd Polski” 11.05.2007.

³³ G. Zapolska *Moralność pani Dulskiej*, s. 192.

³⁴ G. Zapolska *Kaska Kariatyda*, s. 334.

Komentarze

do ku najbardziej faworyzowanym zawodom biurowym (praca na poczcie, bankach, telefonach, administracji), które dają kobietom poślednie stanowisko i słaby zarobek. Powstawanie sfeminizowanych miejsc pracy w nieodległym czasie stało się faktem. Zapolska przestrzegała przed tym procesem. Uważała, że projekt emancypacji obraca się we własne przeciwieństwo. Kobiety kierowane są w niewłaściwe obszary życia społecznego i popadają w nowe zależności od pracodawców-mężczyzn. Najlepszy sposób na zarabianie pieniędzy to samodzielna praca, drobny przemysł i rękodzielnicтво: „To, co robią Francuzki i Niemki, niech robią polskie dziewczęta. A nie ma głupiej pracy. Każdą pracę można uczynić inteligentną, okrasić ją artyzmem, upiększyć ją własnym duchem”³⁵. A w innym miejscu:

Musicie śmiało, otwarcie stanąć do pracy. Musicie nie wstydzić się pracować. Ja nie mówię o tej pracy biurowej, o której każda z was marzy, jak o niedościgłym ideale. Ja mówię o drobnym przemyśle, który może wam zapewnić dochód, a uchronić was od przykrości, które kobieta tak często w biurze znosić musi.³⁶

Pisarka uważała, że na uniwersytetach, w biurach i urzędach kobiety narażają się na to, co współcześnie nazywamy *sexual harrasament*. Zapolska była obsesyjnie przywiązana do wizji kobiet-kokietek, mężczyzn-uwodzicieli, w relacjach męsko-damskich dostrzegała zawsze flirt, namiętności i zmysłowe napięcia, nigdy zaś przyjaźń. Miłość życzliwa – *caritas* – wyrugowana jest w jej utworach przez miłość pożądaną. Pisarka również w życiu kwestionowała możliwość zawiązania pomiędzy kobietami i mężczyznami relacji innych niż seksualne i stąd wynikało jej odzrucenie emancypacyjnych dążeń³⁷.

Jednocześnie fabuły Zapolskiej krążą wokół tej samej osi „wstydlivych” problemów, co publicystyka krytykowanych przez nią emancypantek – nabrzmiałego problemu prostytutki i podwójnej moralności. Jej twórczość, chętnie zestawiana z pisarstwem Zoli i Flauberta, była bliższa generacji pisarzy młodszych, przede wszystkim – Olive Schreiner (1855-1920), autorki głośnej powieści *The Africanarm* (1883) i innych twórców (Mona Carid, Emma Francis Brooke) skupionych wokół Karla Pearsona i Havelock Ellisa w *Men and Women’s Club*³⁸. Dzięki temu pokoleniu pisarzy zostały wprowadzone do literatury europejskiej tematy związane z życiem kobiet, takie jak ciąża, poród, menstruacja, seksualne wykorzystywanie, relacje pozamałżeńskie, wątek nieślubnych dzieci, chorób wenerycznych.

³⁵ G. Zapolska *Przez moje okno...* „Co ludzie powiedzą”, w: *tejsze Publicystyka*, cz. 2, s. 45.

³⁶ Tamże, s. 43.

³⁷ „A wszystkiemu winien kto? Kobiety wpuszczone między studentów i dopuszczone do wyższych studii. Tak! Tak! Oto rezultaty. Kiedyś zrobię z tego powieść, wykazując zgubne rezultaty tego pseudokoleżeństwa, które wiecznie jest pokrywką romansów, kobiecych plotek, zawiści i ambicji” (G. Zapolska *Listy*, t. 1, s. 324).

³⁸ Na temat działalności i charakteru grupy: C. Dyhouse *Feminism and the family in England 1880-1939*, Basil Blackwell, Oxford 1989, s. 72.

Gawin Przeciw emancypacji kobiet

Bolesław Prus negował (zresztą niekonsekwentnie) sam termin: „kwestia kobieca”, bo na gruncie społecznym, powiadał, możemy dostrzec arystokratki, żony miejskich urzędników, nauczycielki, robotnice, chłopki, wdowy i panny, ale nigdy – kobiety. Argumentacja Prusa nie była podszyta pustą zgryźliwością, odnosiła się przecież do istotnego zagadnienia w każdym projekcie politycznym – kwestii reprezentacji. Pewien zgorzkniały francuski arystokrata zwykł mawiać, że w swoim życiu spotkał Francuzów, Włochów i Rosjan, ale nigdy człowieka³⁹.

Spróbujmy zatem spojrzeć na kobiety Zapolskiej pod kątem reprezentacji. Bohaterki jej najgłośniejszych utworów: Hanka, Małazska, Kaśka Kariatyda, to przedstawicielki najliczniejszej grupy zawodowej wśród kobiet w środowiskach miejskich na przełomie wieków XIX i XX – czyli służące. Problemowi służby domowej będącej pod wieloma względami w awangardzie grup „uciskanych” w wieku XIX, poświęcono w polskiej historiografii niewiele uwagi⁴⁰. Według statystyk z 1897 roku wyrobnicy i służba domowa stanowiła w miastach Kongresówki ponad 24% (czyli ¼) ludzi zawodowo czynnych⁴¹. W samej Warszawie w 1897 roku na 263 tysiące osób czynnych zawodowo – 92 tysiące stanowiły kobiety, z czego ponad 31 tysięcy pracowało w sektorze usług i służby⁴². Janina Leskiewiczowa wyliczyła, że przeciętna czteroosobowa rodzina warszawska w latach 60. i 70. XIX wieku korzystała z usług co najmniej dwóch służących na stałe do wykonywania codziennej pracy⁴³. Zakres obowiązków służby był szeroki, obejmował: robienie zakupów, gotowanie, pranie, prasowanie, froterowanie podłóg, oprawianie lamp naftowych, palenie w piecach, odprowadzanie i przyprowadzanie dzieci ze szkół i pensji prywatnych. Lepiej uposażone rodziny lekarzy, adwokatów, inżynierów, dobrze opłacanych urzędników zatrudniały zazwyczaj trzy osoby do służby stałej. Najwyżej w hierarchii stała kucharka-gospodyni, za nią pokojówka, zwana młodszą panną służącą, na końcu – pomywaczka. Wykwalifikowana kucharka nie wykony-

³⁹ J. de Maistre *Considérations sur la France*, Paris 1936. Por. na ten temat: A. Gniazdowski *Tradycjonalizm Josepha de Maistre’a jako hermeneutyka polityczna*, Wyd. IFiS PAN, Warszawa 1996.

⁴⁰ M. Kopczyński *Służba domowa jako grupa zawodowa w Europie XV-XX w.*, w: *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, red. A. Szwarec i A. Żarnowska, DiG, Warszawa 2000, s. 53-76; M. Piotrowska-Marchewa „Trzech masz wrogów, którzy czyhają na zabicie twojej duszy ...” *Zagrożenia moralne w ujęciu polskich poradników i prasy dla służby domowej na przełomie XIX i XX wieku*, w: *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, DiG, Warszawa 2006, s. 247-264; A. Landau-Czajka *Płatni wrogowie. Chlebobdawcy i służący w poradnikach XIX i pierwszej połowy XX wieku*, w: *Społeczeństwo. Państwo. Modernizacja*, Wyd. IH PAN, Warszawa 2002, s. 187-198.

⁴¹ Por. M. Nietyksza *Rozwój miast i aglomeracji miejsko-przemysłowych w Królestwie Polskim 1865-1914*, PWN, Warszawa 1986.

⁴² Por. S. Kieniewicz *Warszawa w latach 1795-1914*, PWN, Warszawa, s. 189.

⁴³ J. Leskiewiczowa *Warszawa i jej inteligencja po Powstaniu Styczniowym 1864-1870*, PWN, Warszawa 1961, s. 140.

wała cięższych zajęć, jak obieranie kartofli, zmywanie naczyń czy szorowanie podłóg. Prace te z reguły powierzano innej, stojącej niżej w hierarchii służącej. Jeśli rodzinie wiodło się dobrze, to jako czwartą osobę „stałą” zatrudniano lokaja⁴⁴. Służące nie miały żadnych praw, które ograniczałyby omnipotencję gospodarzy. Od woli pracodawców zależały warunki pracy, zakres obowiązków i wychodne. Koszmarem służby był nienormowany czas pracy wahający się najczęściej od 14 do 18 godzin na dobę. Służące zagrożone były stale, jak wylicza Monika Piotrowska-Marchewa, utratą pracy z dnia na dzień, bezdomnością i wykorzystywaniem seksualnym⁴⁵. Służba nie miała również żadnego zabezpieczenia na starość ani rodziny. Przymusowy celibat wliczony był w specyfikę zawodu. Nierzadko miejscem, gdzie po latach ciężkiej pracy służące spędzały swoje ostatnie miesiące życia, był przytułek.

W okresie, gdy francuskie służące zamieszkują już ostatnie piętro paryskich kamienic, polskie ciągle mieszkają ze swymi chlebobawcami pod jednym dachem. Obserwatorzy życia społecznego alarmowali opinię publiczną, że największy odsetek wśród prostytutek warszawskich stanowią służące. Według spisu ludności z 1889 roku aż 57% prostytutek zarejestrowanych pochodziło ze wsi⁴⁶. Blisko ¼ prostytutek z terenów Królestwa Polskiego przyznawała, że inicjacja płciowa nastąpiła na skutek gwałtu⁴⁷.

W latach 90. XIX wieku problem służących jest nabrzmiały, zmierzają się z nim organizacje katolickie. Po ukazaniu się encykliki *Rerum Novarum* (1891) w 1897 roku w Krakowie powstaje „Przyjaciół Sług”, nieco później w Warszawie „Pracownica Polska” oraz poznańska „Gazeta dla Kobiet”. W 1898 roku w Krakowie zostaje założone „Stowarzyszenie Sług Katolickich pod wezwaniem św. Zyty”, w 1907 roku w Poznaniu „Towarzystwo Katolickiej Służby Żeńskiej”. Stowarzyszenia te miały charakter *quasi*-związków zawodowych, jednak ich działalność napotykała bariery, które nie istniały w odniesieniu choćby do środowiska robotników. Miejscem pracy służącej był dom pracodawców, strzeżona przed obcymi przestrzeń prywatna. Dotarcie do służącej nastęrczało wiele trudności. Mimo to członkinie stowarzyszeń nawiązywały kontakty z przybyłymi do miasta dziewczętami, zakładały dla nich szwalnie, prasownie, niewielkie punkty opieki medycznej (zwane szumnie szpitalami) i przytułki. Edukacja dziewcząt i odnowa religijna miały powstrzymać proces wykorzenia dziewcząt, w którym upatrywano główne źródła zepsucia moralnego. Za swoisty fenomen uznać można działalność Zgromadzenia Sług Jezusa, bezhabitowej wspólnoty zakonnej założonej przez Honorata Koźmiń-

44 Por. M. Gawin *Historie intymne. Codziennosc warszawianek doby fin de siècle'u*, w: *Metamorfozy społeczne. Badania nad dziejami społecznymi XIX i XX w.*, cz. 2, red. J. Żarnowski, Nerito, Warszawa 2007, s. 68-69.

45 M. Piotrowska-Marchewa „Trzech masz wrogów...”.

46 J. Sikorska-Kulesza *Zło tolerowane. Prostitution w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Wyd. Mada, Warszawa b.r., s. 280.

47 Tamże, s. 278.

skiego oraz Ludwikę Eleonorę Motylowską w 1884 roku⁴⁸. Już w pierwszych miesiącach pracy siostry zgromadziły wokół wspólnoty kilkadziesiąt służących. Nauka pisania i czytania, nauczania zasad wiary, przeplatana z nauką umiejętności „zawodowych”, jak gotowanie czy szycie odbywała się początkowo w kuchniach właścicieli mieszkań. Potem, wobec oporu pracodawców, siostry organizowały stałe miejsca spotkań w szwalniach i pralniach. W 1901 roku założyły placówki w Wilnie, Przemyślu, Tarnowie, Kielcach, Częstochowie, utrzymywały kontakty z blisko 1,5 tysiącem służących. Niewiarygodne, że ta znakomita praca oświatowa i zróżnicowana pomoc spotykała się ze społeczną dezaprobatą. Agata Mirek, znawczyni tej problematyki, zauważa, że przyczyna takiej reakcji społecznej leżała w „chęci utrzymania na rynku niewykwalifikowanych pracownic”⁴⁹. Przeciw stowarzyszeniu zwróciła się również kuria rzymska, której przedstawiciele obawiali się, że bezhabitowy charakter i luźna reguła zakonu doprowadzić może do podkopania samych fundamentów życia zakonnego. Na skutek różnych nacisków zgromadzenia zakonne zostały zreorganizowane (*de facto* rozwiązane) w 1908 roku, a ojciec Honorat Koźmiński pozbawiony wpływu na ich życie.

Pierwsze sufrażystki, jak Iza Moszczeńska, Justyna Budzińska-Tylicka i cała postępową prasą od „Prawdy”, „Ogniwa”, „Głosu”, „Przeglądu Pedagogicznego” podnosiła problem służących nieprzerwanie do wybuchu I wojny światowej. Motywem rozgorzałej kampanii na rzecz poprawy ich bytu była zmiana nastawienia do służby samych pracodawców. Publicystki robiły ten sam demaskatorski rozrachunek „świata ludzi porządnych”, jaki widzimy u Zapolskiej. Nie wszyscy jednak podzielali ten punkt widzenia i zdarzało się, że próbowano usprawiedliwić istniejący stan rzeczy ciemnotą, niskimi kwalifikacjami zawodowymi i co najmniej wątpliwymi zasadami moralnymi samej służby. Mniej w takim duchu z Zapolską polemizował Jeske-Choiński.

Teodor Jeske-Choiński, wytykający pisarce rytualnie „grzebanie się w morzu pomyj” i „brudach kuchennych”, w felietonie *Odwrotna strona medalu* poruszył problem służby domowej i ośmieszył wymowę utworów Zapolskiej⁵⁰. Podkpiwał z wyposażenia służących w delikatny system nerwowy, żeby na końcu pochwalić dobrodziejstwa płynące z „garbowania skóry” służbie. Zapolska odpowiedziała mu z zimną irytacją:

...w ciele Kaśki rozgałęziają się nitki nerwów, jak w ciele pani Karczykiewiczowej albo pani Matlasińskiej. Zupełnie tak samo. Ani na jotę mniej albo więcej! Pani Matlasińska

⁴⁸ Zob. na ten temat szerzej: A. Mirek *Udział żeńskich wspólnot zakonnych w organizowaniu stowarzyszeń i związków zawodowych kobiet na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX wieku*, w: *Aktywność kobiet w organizacjach zawodowych i gospodarczych w XIX i XX wieku*, red. K.A. Makowski, Wyd. IH UAM, Poznań 2007, s. 77-101.

⁴⁹ Tamże, s. 86.

⁵⁰ T. Jeske-Choiński *Odwrotna strona medalu*, „Kurier Krakowski” 1889 nr 238, s. 3-5.

Komentarze

powie, że nadczułość nerwowa jest to *question d'entraînement*. Matka Matlasińskiej była nerwowa, a babka miała wapory. Być może. Ale dziadek Kaśki był nałogowym pijakiem, a matka jej zrodzona z pijaka i pijaczki, była epileptyczką. Kaśka przez to jest neuropatką i jako taka ma wspanialszą parantelę niż pani Matlasińska ze swoją „waporzystą” babką. Dlaczego pani Matlasińska [...] nie wie, co to jest żar bijący od rozpalonej blachy lub „skakanie na jednej nodze”, dlaczego pani Matlasińska nie chce zrozumieć, że Kaśka jest taką samą jak ona fizycznie kobietą i ma zupełnie ten sam system nerwowy?⁵¹

We wspomnianej replice Zapolska upomina się o godność służących. Upomina się wprost, bez śladu młodopolskich ornamentów, o podmiotowe traktowanie służby. Służąca, która pracuje i mieszka w domu swoich chlebodawców, powinna czuć się jak u siebie, powinna mieć moralne oparcie w swoich pracodawcach, powinno się ją traktować z szacunkiem. Wypowiedź Zapolskiej nie nosiła charakteru „antyburżuazyjnej”, „socjalistycznej” krytyki społecznej. Pisarka akceptuje istnienie hierarchii społecznej, ale zwraca się do kobiet (to rzadki moment, kiedy używa zwrotu: „my, kobiety”) o zmianę nastawienia do pogardzanych sług.

Odrzucając emancypacyjne postulaty inteligentek, Zapolska brała w obronę kobiety uchodzące za wulgarne prostytutki, pracujące w zawodach o najniższym prestiżu społecznym, w powszechnym odczuciu niegodne uwagi. W swoich utworach umiała je nazwać, obdarzyć osobowością, charakterem, przeniesić ich szeptane, wstydlive historie z kuchennych schodów na scenę najlepszych teatrów. Umiała o nich opowiedzieć w całkiem nowej konwencji literackiej, drapieżnie i śmiało. To za jej sprawą pogardzane Hanki i Małaszkki przemówiły swoim własnym głosem⁵². Zabieg ten można nazwać dehierarchizacją wzorców kultury, odrzuceniem określonych typów literackich i problematyki podsuwanej przez kulturę. Na tym polu Zapolska uczyniła dla kobiet niemało.

Nie można natomiast dostrzec żadnej „szokującej rozbieżności” między publicystką Zapolskiej a jej utworami scenicznymi i powieściami. Pisarka w żadnym swoim dramacie lub powieści nie pochwałała emancypacji kobiet i wykazywała zdecydowanie więcej empatii w stosunku do kobiet prostych niż „apostołek” równouprawnienia. W sugestywny sposób opisywała życie swoich bohaterek, ale świadomie nie chciała powiązać swojej twórczości z emancypacyjnymi dążeniami epoki. Rozumiała potrzebę pracy zarobkowej kobiet, ale tylko wtedy, gdy stawała się życiowym przymusem. Odrzucała jednocześnie intelektualne ambicje inteligentek w życiu publicznym. Obietnice emancypacji stanowiły dla niej, jak zauważa Anna Janicka, rozbudzanie ambicji niemożliwych do spełnienia, igraszkę z ludzkim losem i krańcową nieodpowiedzialność za społeczne konsekwencje „wyzwolenia”

⁵¹ G. Zapolska *O służbie domowej*, w: *Publicystyka*, cz. 2, s. 366; Por również felieton: *Na czasie. Zemiające się społeczeństwo*, w: tejsze *Publicystyka*, cz. 3, oprac. J. Czachowska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1962, s. 363-370.

⁵² Jeden z anonimowych krytyków napisał celnie, że Zapolska „odkrywa szczerę, prawdziwe uczucia wśród nędzarzy” (*Wiadomości Bibliograficzne Warszawskie* 1885 nr 6, s. 151).

kobiet⁵³. Jest to dobrze znany, choćby z publicystyki Bolesława Prusa wątek, ale jednocześnie w stosunku do liberalnej krytyki emancypacji kobiet Zapolska była bardziej konsekwentna i konserwatywna. Mężczyzn i kobiety pragnęła widzieć w oddzielnych sferach i różnych światach.

Postawa pisarki bliskiej problemom kobiet, a jednocześnie odcinającej się od projektów emancypacji traktowana jest jak „anomalnia” czy nawet „zdrada”. Podobny zgrzyt w narracji o prawach wyborczych kobiet wywołało stanowisko jednej z najwybitniejszych pisarek epoki wiktoriańskiej – George Eliot. Sufrażystki, znając jej zaangażowanie na rzecz wyższej edukacji kobiet (Eliot finansowała Girton College) i krytykę małżeństwa, widziały w niej – podobnie jak polskie sufrażystki w Zapolskiej – naturalnego sprzymierzeńca. Kiedy zwróciły się do niej z prośbą o poparcie listu żądającego rozszerzenia praw wyborczych na kobiety – odmówiła⁵⁴.

A jednak nie sposób pominąć milczeniem sprzeczności, która rysuje się na innej płaszczyźnie – pomiędzy stylem życia pisarki a jej poglądami na temat roli i miejsca kobiet w społeczeństwie. Dlaczego Zapolska, poruszająca się swobodnie w przestrzeni życia publicznego, pragnęła jednocześnie zatrzymać inne kobiety w sferze prywatnej? Czy między wartościami postulowanymi a tymi realizowanymi we własnym życiu nie zachodził zbyt duży rozdźwięk? Słowem, czy możemy wyobrazić sobie Zapolską, jak z satysfakcją skręca papiloty na drucikach, a potem podaje mężowi obiad na wykrochmalonym obrusie?

Żeby zrozumieć skalę tego rozdźwięku, sięgnijmy raz jeszcze do jej biografii. Zapolska była nie tylko pisarką, felietonistką, dramaturgiem była również członkiem sceny – aktorką i *par excellence* artystką. Zanim jeszcze sprawa emancypacji kobiet w Polsce nabrała rumieńców, już kroczyła samodzielną drogą. Występowała w wędrownych trupach aktorskich, pisała pierwsze sztuki teatralne i walczyła z dyrektorami teatrów (wyłącznie mężczyznami) o uznanie, kłóciła z krytykami literackimi, eksperymentowała w życiu i w literaturze. Próbowała różnych stylów prozatorskich, szukała dla siebie miejsca. Żeby uczyć się aktorstwa, samotnie udała się do Paryża. Miała dwóch mężów, wielu młodszych od siebie kochanków, nieślubne dzieci. W drugim związku z malarzem, Stanisławem Janowskim, postawiła twarde warunki. Będzie pracować i zarabiać na siebie. Kiedy na skutek długiej rozłąki i jej trudnego charakteru małżeństwo zaczęło się psuć, pisała: „Ja Tobie nie chcę mącić pracy, Ty mnie jej nie mąć. Ciężko nam było przy sobie, spróbujmy w oddali. Nie jesteśmy kołtunami ani filistrami, którzy uważają, iż życie jest na to, aby siedzieli przyszyty jedni do drugiego i zagryzali się wzajemnie”⁵⁵.

⁵³ A. Janicka *Małżeństwo w projekcie emancypacyjnym...*

⁵⁴ G. Himmelfarb *De-moralization of the society. From victorian virtues to modern values*, Alfred A. Knopf, New York 1995, s. 98.

⁵⁵ G. Zapolska *Listy*, t. 2, zebr. S. Linowska, PIW, Warszawa 1970, s. 130.

Zdarzały się jej okresy biedowania. Nie dojadła, nie miała na czysz, miasto przemierzała piechotą: „...są chwile, kiedy chcę po prostu krzyknąć ze sceny: «Ludzie ja jestem strasznie zmęczona pracą! Dajcie mi za to, co ja wam z siebie dałam, trochę spokoju i świeżego powietrza, bo konam»”⁵⁶.

Beth Holmgren i Helena Gosciło zwróciły uwagę, że w XIX stuleciu wobec aktorek polskich, w tym Zapolskiej, wysuwano dwa zarzuty: nieobyczajności w życiu osobistym i brak utworów o charakterze patriotycznym. Oba zarzuty odnoszą się, zdaniem autorek, do transgresji wobec patriarchalnego etosu: kobiety „porządnej” i patriotycznej ikony – „Matki Polki”⁵⁷. Spostrzeżenie to warto uzupełnić informacją, że Zapolskiej przydarzały się jednak utwory o tematyce patriotycznej, dzisiaj zupełnie zapomniane, jak: *Tamten, Sybir, W Dąbrowie Górnicy, Zaszumi las* (powieść – 1899, potem dramat pod tym samym tytułem – 1904), *Car jedzie*. Za dwa pierwsze poniosła karę – zakaz osiedlenia się w granicach państwa rosyjskiego⁵⁸. Zapolską bolał fakt, że jest niedoceniona w kraju, choć jej sztuki były tłumaczone i wystawiane na różnych scenach europejskich. „Obchodzi mnie stokroć więcej uznanie mej pracy i chęci do pracy w kraju, jak to, że mnie raczą przetłumaczyć. Nie aspiruję do nazwy pisarza europejskiego, ale do nazwy pisarza polskiego”⁵⁹ – deklarowała w 1909 roku.

Dodajmy, że jej osobę wymieniano równolegle z innymi twórcami epoki: Żeromskim i Przybyszewskim, którym, bez względu na płeć, przypisywano wulgaryzm i obsceniczność⁶⁰. Dodajmy na koniec, że styl życia pisarki i jej artystyczne kreacje nie przypadły do gustu samym sufrażystkom. Kazimiera Bujwidowa na łamach „Steru” zarzuciła Zapolskiej, że jej utwór *O czym się nie mówi* jest „moralnie szkodliwy”⁶¹. Maria Konopnicka, rzeczniczka emancypacji kobiet, „Moralność Pani Dulskiej” określiła mianem „okropnej sztuki”⁶².

⁵⁶ G. Zapolska *Listy*, t. 1, s. 774.

⁵⁷ Por. przedmowa do *Poles apart. Women in modern Polish culture*, red. H. Gosciło and B. Holmgren, Slavica Publishers–Indiana Slavic Studies, Bloomington (Ind.) 2006.

⁵⁸ Wspomina o tym jej mąż Stanisław Janowski: „O ile mi wiadomo, po roku 1897 Zapolska tylko raz wybrała się za kordon rosyjski, w roku 1908, do kuzynów Żurakowskich na Podole, i to konspiracyjnie” (S. Janowski *To i owo z mojego życia*, Ossolineum, rkps 12 071, k.217, cyt. za: Z. Raszewski *Zapolska – pisarka teatralna*, w: G. Zapolska *Dramaty*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich–Wyd. PAN, Wrocław–Warszawa 1960, s. CXXI).

⁵⁹ *Gabriela Zapolska o sobie*, w: G. Zapolska *Pisma wybrane. Drobne utwory*, Książka i Wiedza, Warszawa 1950, s. 11.

⁶⁰ T. Jeske-Choiński *Seksualizm w powieści polskiej*, Księgarnia Kroniki Rodzinnej, Warszawa 1914.

⁶¹ K. Bujwidowa, „Ster” 1909 nr 11/12, s. 393-398.

⁶² M. Konopnicka, *List do Lauty Pytłasińskiej nr 572 z 13 IV 1907 r.*, w: *Listy do synów i córek*, Wyd. IBL PAN, Warszawa 2010, s. 815.

Być może Zapolska ucieleśniała, wedle modnej terminologii antropologii kultury, archetyp *trickstera* – postaci działającej wbrew ustalonemu porządkowi, wyłamującej się z powszechnie obowiązujących norm i stąd powodowała tak różne i sprzeczne reakcje społeczne. Jej postawę można zrozumieć nie tylko przez pryzmat tego, co sprzeczne, ale również w obrębie tego, co spójne.

Adam Smith twierdził, że ludzkość pod względem światopoglądowym zawsze dzieliła się na dwie przeciwstawne grupy: liberalną, hedonistyczną mniejszość, pobłażliwie traktującą obyczajowe rygory, oraz grupę głoszącą potrzebę poddania życia dyscyplinie⁶³. Pierwsza grupa była zawsze nieliczna i ograniczała się do elity społecznej, grupę drugą stanowiła przytłaczająca większość społeczeństwa. Zapolska miała silną świadomość przynależności do elity, skąd wypływał jej lekceważący stosunek do opinii publicznej: „Bo ja na świat pluje, bo ja ich znam, bo oni niczym nie są dla mnie i w życiu moim nie grają żadnej roli”⁶⁴ – deklarowała w jednym z listów.

Żyła podobnie jak członkowie bohemy artystycznej – Dagny Juel, Stanisław Przybyszewskiego, Jan August Kisielewski, Edward Żeleński, kolorowej, subwersywnej cyganki, ostentacyjnie drwiącej z *decorum* – krańcowo odmiennie od surowych, poważnych sufrażystek. Można zgodzić się, że Zapolska jako artystka posiadała licencję na „amoralność” (by przywołać jej romanse, ucieczkę z klasztoru, próbę samobójczą, styl życia, który przyprawił o zakłopotanie młodego, życzliwego Zapolskiej socjalistę Kazimierza Kelles-Krauz)⁶⁵, ale jednocześnie nie rozciągała jej na całe społeczeństwo, nie zachęcała innych kobiet do naśladownictwa własnej postawy. Nie była rewolucjonistką, zarówno w sensie społecznym, jak i obyczajowym. Odbrażowała potoczne wyobrażenia na temat małżeństwa, ale nie głosiła idei wolnych związków ani nie krytykowała instytucji małżeństwa jako takiego. Piekło domowego życia pokazywała jako „dramat ludzi głupich”, to znaczy trwoniących w życiu jakąś istotną wartość, a nie jako cechę przypisaną małżeństwu. Innymi słowy – to z głupoty, gnuśności, fałszywej pychy, skąpstwa ludzie doświadczają w małżeństwie wewnętrznej pustki, moralnej i etycznej degradacji. Podobnie jak inna skandalistka, Olive Schreiner, uznawała, że harmonijne małżeństwo, rodzina i dzieci stanowi *modus vivendi* odpowiedni dla większości kobiet. Już w 1928 roku jeden z krytyków literackich zauważał, że „jeśli chodzi o małżeństwo – to myliłby się ktoś także, przypuszczając, iż w ogóle uważała je Zapolska za niewłaściwy sposób regulowania miłości obojga płci! Przeciwnie!”⁶⁶.

⁶³ Por. G. Himmelfarb „*Jeden naród dwie kultury*”, WAIp, Warszawa 2007, s. 17.

⁶⁴ G. Zapolska *Listy*, t. 2, s. 155-156.

⁶⁵ K. Kelles-Krauz *Listy 1890-1897*, red. F. Tych, t. 1, Zakład Narodowy im. Ossolińskich–Wyd. PAN, Wrocław–Łódź 1984, s. 150.

⁶⁶ M. Wagner *Kobieta w twórczości Zapolskiej*, „Gazeta Bydgoska” 1923 nr 15-18, s. 20-23. W tym samym duchu pisała Irena Gubernat „W biografii pisarki, a także w jej twórczości, dokonywano specyficznej selekcji [...]. Zapolska np. wielokrotnie podkreślała, że najbardziej właściwym miejscem kobiety jest dom i rodzina, macierzyństwo zaś uważała za wartość najwyższą” (*Przedśionek piekła. O powieściopisarstwie Gabrieli Zapolskiej*, WSP w Słupsku, Słupsk 1998, s. 26).

Komentarze

W jej twórczości możemy wskazać na punkty styczne, przecinające się w wielu miejscach z feministyczną krytyką społeczną, ale również na wiele fundamentalnych różnic. Paradoks postawy Zapolskiej polega na tym, że w swojej twórczości była bardziej egalitarna niż pierwsze sufrażystki, których horyzont wyobrażeń rzadko osiągał życia kobiet z ludu, a jednocześnie daleko bardziej od nich elitarna w życiu osobistym. Pisarka zdawała sobie sprawę, że tylko jednostki twórcze, obdarzone indywidualnością równie silną, jak ona sama, mogą dysponować całkowitą wolnością od konwenansów, choć płacą za to niewspółmiernie wysoką cenę. Jednocześnie to Zapolska, dziwne połączenie demokratyzmu i elitaryzmu, feminizmu i konserwatyzmu, a nie te wielkie, niekwestionowane patronki emancypacji kobiet, jak Żmichowska czy Orzeszkowa, zapanowała nad sferą symboli i wyobrażeń zbiorowych. Pani Dulski – bohaterka dramatu, na którego napisanie Zapolska poświęciła zaledwie trzy dni – stała się w kulturze polskiej ponadczasową figurą, żywym, nieustannie przywoływanym archetypem, który nie pozwala zapomnieć o granicach wszelkich projektów emancypacji i ułudy uwolnienia się ludzkości od zmory ucisku.

Abstract

Magdalena GAWIN

The Institute of History of the Polish Academy of Sciences (Warszawa)

Against the emancipation of women

The works of Gabriela Zapolska, 1857-1921, actress and outstanding playwright and prose author, is nowadays considered a part of pre-feminist currents in Polish literature. In her plays, Zapolska has successfully introduced themes associated with the life of women, such as: pregnancy and birth, menstruation, sexual abuse, extramarital relations, illegitimate offspring, venereal diseases. In parallel, her journalistic pieces overtly attacked the postulates of women's emancipation, what was criticised by conservatives and leftists alike. The author analyses the apparent contradiction between the purport of Zapolska's plays and her journalistic writing.